

<https://doi.org/10.18778/0208-6034.05.03>

*Andrzej Grzelakowski*

UWAGI DO PRACY M. CZOCHAŃSKIEGO I T. KOŚKI  
DOKUMENTOWANIE DNA ZBIORNIKÓW WODNYCH TERENÓW ZABYTKOWYCH

Znaczenia dokumentacji geodezyjnej, obiektywnej i wykonanej zgodnie z założeniami sztuki inżynierskiej nie sposób przecenić, mając na uwadze potrzeby w tym zakresie, jakie mają archeolodzy prowadzący badania terenowe. Kartograficzne odwzorowanie terenu oraz inne informacje utrwalone w dokumentacji są niejako warunkiem przystąpienia do prac eksploracyjnych, stanowią cenną i nieodzowną pomoc w trakcie ich trwania oraz (uzupełnione materiałem archeologicznym) stwarzają podstawę prac rekonstrukcyjnych. Z tego względu wszelkie inicjatywy wyjścia, naprzeciw potrzebom archeologa przez specjalistów w tej dziedzinie jest pozytywnym zjawiskiem rokującym optymistyczne prognozy na przyszłość.

Problem, jaki autorzy przedstawili w swej pracy dotyczy możliwości odwzorowywania kartograficznego powierzchni dna zbiorników wodnych, co zostało omówione na konkretnym przykładzie stanowiska w Zamku Kiszewskim, woj. gdańskie. Głównym celem, inspirowanym możliwością dostarczenia dodatkowych informacji, było stworzenie podstaw do odpowiedzi na pytanie: czy znajdujące się na terenie stanowiska trzy zbiorniki wodne (stanowiące bez wątpienia system dodatkowych elementów obronnych) powstały w wyniku celowej działalności użytkowników obiektu, czy też wykorzystano w tym celu naturalne walory obronne terenu w postaci meandrów rzeki?

Zasadnicza część pracy poświęcona jest kwestiom metodycznym, ze szczególnie opisanymi technikami, które zastosowano w trakcie

dokonywania pomiarów oraz opracowywania dokumentacji. Ze zrozumiałych względów (predyspozycje fachowe autorów, dokładność pomiarów, precyzja wykonania dokumentacji) przedstawiony tok postępowania, w wyniku którego uzyskano dwa zasadnicze zbiory informacji geodezyjnej w postaci kładów przekrojów hydrometrycznych oraz typowy plan warstwiczny dna zbiorników, nie może budzić żadnych zastrzeżeń metodycznych. Można jednak odczuć pewien niedosyt informacji wynikający z ograniczenia się autorów do rozwiązań technicznych zastosowanych w tej konkretnej sytuacji terenowej. Należy sądzić, że w trakcie wykonywania pomiarów w trudnych warunkach technicznych autorzy byli zmuszeni do rozwiązywania szeregu problemów, jak również pozyskali pewien zasób doświadczeń. Udostępnienie tego materiału być może stanowiłoby wskazówkę dla zainteresowanych badaczy w innej, analogicznej sytuacji. Jeśli chodzi o uzyskaną tą drogą dokumentację, to zwraca uwagę zbiór kładów przekrojów hydrometrycznych, które moim zdaniem są w pewnych warunkach bardziej czytelne od planów warstwicznych, a nie zawsze w praktyce są wykorzystywane. Przekroje o zwiększonej czytelności poprzez zastosowanie tzw. skali skażonej są dla badacza materiałem ułatwiającym w znacznym stopniu interpretację niektórych faktów geomorfologicznych.

Więcej natomiast zastrzeżeń wydaje się budzić strona merytoryczna, a zwłaszcza problem obiektywności pomiarów zamulonego dna oraz relacji pomiędzy nakładem pracy a efektami uzyskanymi w wyniku tych poczynań. Otóż wydaje mi się, że przedstawiona praca nie stanowi podstawy do zgeneralizowania problemu. Niewielkie rozmiary i głębokość zbiorników wodnych umożliwiły zastosowanie najprostszych rozwiązań technicznych. Różnorodność zaś stanowisk archeologicznych, zróżnicowanie problemów badawczych oraz podporządkowanie się metodom archeologicznym jako nadrzędnym w tych przypadkach, stwarzać będzie każdorazowo inne warunki terenowo-techniczne i różna będzie skala możliwości wykorzystania tego typu dokumentacji w procesie badawczym. Należy również liczyć się z pewną przypadkowością pomiarów (niezależnie od dokładności odczytów), wynikającą z zamulenia dna oraz brakiem możliwości obserwacji punktu pomiarowego. W takich sytuacjach ponawiane pomiary wykazują niejednokrotnie duże rozbieżności w stosunku do poprzednich. Nie ułatwia również problemu fakt działalności

różnych czynników jak obrywy, ingerencja człowieka, stopień zamulenia itp. Wszystko to wpływa na konieczność zachowania dużej dozy ostrożności podczas interpretowania wyników i wyciągania końcowych wniosków. Dlatego też wydaje mi się, że autorzy sformułowali zakończenie swej pracy zbyt optymistycznie, ponieważ niejednokrotnie ustalenie genezy powstania interesujących nas obiektów można będzie jednoznacznie określić przede wszystkim w oparciu o tradycyjną metodę wykopaliskową lub odwierty geologiczne mające na celu rejestrację przerwania bądź kontynuowania się warstw naturalnych.

Niezależnie od tego, odczytując artykuł jako propozycję dla badaczy archeologów, która może poszerzyć ich zasób źródłowy i informacyjny jak również wprowadzić pewne novum metodyczne (jakim jest możliwość dokumentowania trudno dostępnych elementów stanowiska), jest niezwykle cenne i wypada wyrazić nadzieję na dalsze zainteresowanie naszymi problemami ze strony inżynierów geodetów, co przyczyniłoby się do doskonalenia warsztatu badawczego archeologów oraz do pełniejszego wykorzystania możliwości poznawczych na stanowiskach.

Katedra Archeologii  
Uniwersytetu Łódzkiego